

Od autora: Dawno nie publikowałem. Czas najwyższy to nadrobić.

Przed domem pogrzebowym „Kalia” zatrzymał się firmowy dostawczak. Wsiadł z niego rosły, starszy mężczyzna. Postawił kołnierz od kurtki, zasłaniając się od zimnego wiatru, wyciągnął skrzynkę z zakupami i ruszył w stronę budynku. W wejściu czekał już na niego pracownik dopalający papierosa.

– Na przednim siedzeniu leżą rzeczy klienta, zabierzesz?

– Pewnie. – Mężczyzna zgasił niedopałek i ruszył w kierunku auta.

Właściciel postawił skrzynkę w korytarzu i zaczekał na rozmówcę. Gdy tamten wrócił, sięgnął do kieszeni kurtki i wyciągnął z niej fotografię.

– Tu masz jeszcze zdjęcie – pokazał portret około pięćdziesięcioletniego mężczyzny.

– Cholera, facet mocno się zmienił, dłużej zejdzie.

– Wiem. Dlatego przyjechałem najpierw tutaj. – Obaj ruszyli w głąb budynku. – Słuchaj, Waldek, jadę zaraz po kolejnego. Wyrobicie się do trzeciej?

– Myślę, że tak. Chłopak już jest.

– To dobrze. Jak mu idzie?

– W porządku, ma smykałkę. – Waldek przytrzymał drzwi prosektorium, przepuszczając kolegę.

– Cześć, Mariusz! – zawołał mężczyzna do dwudziestoparolatka, pochylonego nad zwłokami.

– Dzień dobry, szefie. – Chłopak wyprostował się i nieśmiało uśmiechnął.

– Waldek, sprawdzisz, czy jest wszystko? – Przedsiębiorca odstawił skrzynkę na stół i podszedł do młodego. – Pamiętaj, żeby obciąć paznokcie.

– Oczywiście, szefie – przytaknął chłopak. – Staram się robić wszystko według wytycznych pana Waldka. Dobrze mi się z nim pracuje.

– No, tak...

– Piotr, te kremy są bez formaliny. – Waldek podał mężczyźnie jedno z opakowań.

– Pokaż... Choroba, a mówiłem dokładnie, jakich potrzebuję. – Spojrzał na kolegę. – Ale masz zapas?

– Tak, to nie takie pilne.

– Dobrze, to wymienię je później. – Piotr zapiął kurtkę. – Muszę uciekać, czas goni. Cześć. Cześć, Mariusz!

– Do widzenia, szefie.

Obaj mężczyźni wrócili do zajęć. Pracowali w milczeniu. Młodszy, Mariusz, zajmował się dołem. Na nogi nikt specjalnie nie zwracał uwagi i ewentualne błędy łatwo było ukryć pod ubraniem. Od góry był Waldek, nowy guru chłopaka.

– Co pan robi z uchylonymi ustami? – zapytał, przerywając ciszę.

Starszy z mężczyzn podszedł do półki, wziął małą tubkę i wrócił do stołu.

– Podejdz, zobaczysz. – Otworzył delikatnie opakowanie. – Bierzesz „Kropelkę” i wyciskasz odrobinę na wewnętrzną stronę wargi. Musisz uważać, żeby nie pobrudzić ust na zewnątrz. Klej ciężko schodzi. Zamykasz powoli usta... I gotowe.

– Pan to ma rękę. – Młody spojrzał z uznaniem. – Długo pan się tym zajmuje?

– Niech pomyślę. – Waldek potarł brodę. – Będzie już z piętnaście lat.

– Długo – podsumował chłopak. – Nigdy nie miał pan dość? Wie pan, tego wszystkiego, zapachu... Mięły dwa tygodnie i nadal mnie mdli.

– Przejdzie ci. – Mężczyzna machnął lekceważąco ręką. – Każdemu w końcu przechodzi. Nie, nie miałem. Choć to nie było moje powołanie, trafiłem tu zupełnie przypadkiem.

– Tak? A jak to było?

– Cóż, straciłem pracę. Nie mogłem pozbierać się po śmierci żony. Wiesz, tłumilem wszystko alkoholem. Nie mieliśmy dzieci...

Chłopak nie odezwał się. Czekał, aż starszy mężczyzna zechce mówić dalej.

– Rodzice zmarli dawno temu. – Waldek usiadł na krześle. – Narobiłem długów, kiepsko to wyglądało. Wtedy Piotr wyciągnął do mnie rękę. Znamy się z podstawówki. Zaproponował pracę dorywczą przy zmarłych. Miało być na kilka tygodni, a siedzę tu do dzisiaj.

– Rozumiem.

Wrócili do pracy. Każdy skupił się na swoich czynnościach. Waldek zajął się makijażem twarzy. Musiał położyć kilka warstw kremu, żeby uzyskać zadowalający efekt. Mariusz założył skarpetki i spodnie na ciało. Mocował się jeszcze z butami.

– Kurde, nie wchodzą! – zirytował się. – I co teraz?

– Pokaż. – Waldek pomacał stopę i but. – Weź nożyczki i rozetnij je na piętach.

– Jak to? – zdziwił się chłopak. – To przecież nowe buty.

– No, właśnie. I rodzina chce, by zmarłego w nich pochować, nie na boso. Tnij.

Po rozcięciu weszły już łatwo. Wtedy razem skończyli ubieranie. Mariusz przytrzymał ciało, a Waldek wciągnął podkoszulek i koszulę. Później zawiązał krawat. Na końcu włożyli marynarkę, którą wcześniej

musieli dopasować. Była zbyt obszerna.

– Będzie pan malował paznokcie jeszcze raz? – Młody pochylił się na dłoń zmarłego. – Ciemne trochę przebija.

– Nie. Facet ma spracowane dłonie, ciężko tyrał. Powinien mieć małe niedoskonałości. Nie chcę, żeby wyglądał inaczej niż za życia. Można trochę poprawić wygląd, ale nie można przesadzić.

Postali chwilę w milczeniu.

– Panie Waldku, mogę mieć niedyskretne pytanie?

– Pytaj, najwyżej nie odpowiem.

– Ile pan ma lat?

– Ha! Sześćdziesiąt pięć – zaśmiał się mężczyzna. – A dlaczego pytasz? Wyglądam, jakbym miał już sobie nie poradzić?

– Nie, nie – chłopak szybko zaprzeczył. – Chodziło mi... Czy myśli pan czasem o śmierci?

– W tej pracy nie da się o niej nie myśleć. – Waldek poprawił zmarłemu krawat. – Ale o swojej na razie nie myślę, jeśli o to pytasz.

– Nie? Nie boi się pan? – Młody drażył temat.

– Nie, śmierci się nie boję, każdy musi kiedyś odejść... – Mężczyzna spojrzał poważnie na Mariusza. – Boję się czegoś innego.

– Czego?

– Długotrwałej choroby, bycia przykutym do łóżka, czy to w domu, czy w ZOŁu... – Waldkowi nieznacznie opadły ramiona. – Boję się, że nie będę już nikomu potrzebny. Boję się samotności. Teraz mam pracę, robię coś ważnego. Często rozmawiam z rodzinami. Zwierają mi się, a ja ich wysłuchuję. Jedną z pierwszych rzeczy, której się tu nauczyłem, to słuchać.

Mężczyźni odłożyli ciało do chłodni i zajęli się kobietą, którą przywieziono w międzyczasie. Skończyli dopiero wieczorem. Z kobietami często schodziło dłużej. Niełatwo z martwego ciała wyciągnąć piękno towarzyszące za życia.

– Możesz już iść, Mariusz. – W drzwiach prosektorium stał Piotr. – Późno się robi.

– Dobrze, proszę pana. – Chłopak poukładał narzędzia na półce, umył się, założył kurtkę i ruszył do wyjścia. – Do widzenia.

– Do widzenia – odpowiedzieli mu obaj mężczyźni prawie równocześnie.

– Sumienny – skomentował Piotr, gdy za młodym zamknęły się drzwi.

– To prawda, szybko się uczy.

Przeszli do pomieszczenia socjalnego.

– Kiedy mu powiesz? – Piotr wstawił wodę na herbatę.

– O czym? Że jest martwy? – zapytał Waldek. – Nie wiem, niedługo. Chłopak naprawdę się stara.

– Waldek...

– Wiem, wiem – westchnął mężczyzna. – Każdy musi kiedyś odejść... Powiem mu jutro.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Darcon, dodano 08.02.2018 10:02

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.